

Piąty wymiar świadomości – 6

3 czerwca 2023

Po wielu latach postanowiłem spisać moje wspomnienia odnośnie tego, co się wydarzyło ważnego w moim życiu. Być może to tylko zapis moich myśli do szuflady, a być może pamiątka dla wnuków i przyszłych pokoleń, żeby wiedziały, jak to było kiedyś. W tych czasach. Zapisałem też wydarzenia z tego najdziwniejszego dnia w moim życiu.

Byłem w tylu miejscach i z tyloma ludźmi. Wróciłem jednak do czasu i miejsca, w którym miałem złapać groźnego przestępcę. Gdyby nie to, że zostałem za to odznaczony, to nigdy, nawet w najśmielszych myślach, nie podejrzewałbym siebie o taki wyczyn. Do tej pory nie jestem pewien czy to byłem ja, czy może jakieś pomieszczanie wymiarów, świadomości i czasu. Nigdy nie miałem aż takich umiejętności jak te, które nagrała kamera. W każdym bądź razie medal był realny. Podobnie jak oprawiony dyplom znajdujący się na ścianie w pokoju.

Żadnej osobie nigdy o tym nie wspominałem, bo wiadomo, jak to brzmi. Sam sobie nie wierzę i wydaje mi się to nadal fantazją. Tylko mojej żonie kiedyś zwierzyłem się z wydarzeń tamtego dnia, których nie rozumiałem i nie byłem pewien. Wydało jej się to dziwne. Wysłuchiwała i uznała, że musiałem mieć jakieś halucynacje lub innego rodzaju przywidzenia. Stwierdziła, że wszystko najprawdopodobniej wydarzyło się tylko w moim umyśle i jest wynikiem stresu oraz niezwykłych przeżyć. Do tej pory nie jestem tego pewien, ale ufając jej doświadczeniu byłbym gotów przyznać jej rację, pomimo że nigdy wcześniej ani później nic takiego mnie się nie przydarzyło.

Wieczór był ciepły. Lekki wiatr znad morza owiewał nas wpatrujących się w zachodzące słońce. Z moją żoną byliśmy już w wieku, kiedy ławeczka ma więcej uroków niż długie spacer. Wtuleni w siebie w milczeniu myśleliśmy o naszych minionych dniach. Rozmawialiśmy o nich i zawsze pojawiał się na naszych

twarzach uśmiech.

Lewą ręką pragnąłem znaleźć miętowe cukierki w kieszeni. Zawsze je uwielbiałem. Wyczułem coś metalicznego. Wyjąłem z kieszeni, oprócz kilku cukierków, pobłyskującą srebrną monetę. Odniosłem wrażenie, że o niej zapomniałem. To, że ją posiadałem, nie było żadnym dowodem. Zwykły kawałek metalu z wytłoczonymi na nim twarzami. Żona poczęstowała się miętusem, a ja wpatrywałem się w monetę. Na awersie i rewersie były twarze. Moja i mojej żony. Uśmiechnąłem się i zacisnąłem w dłoni monetę. Zamknąłem oczy. Myśli swobodnie płynęły.

A może świadomość naszego życia jest zawsze w ciekawskich atomach, które za każdym razem przeżywają historię człowieka. Czują, myślą i tworzą. Są wszędzie i nigdzie, niczym nieuchwytnie fale materii. Mają moc i energię. Do tej pory nie wiemy jakie tajemnice w sobie kryją... W końcu, jak pisał pewien uczony, rzeczywistość jest upartą iluzją, ale jaką rzeczywistą...

Były to jedne z ostatnich świadomych myśli zapisujących się w pamięci mojego życia. Potem odczułem chłód, lekkość i jakąś dziwną dziecięcą radość.

Ujrzałem przed sobą jakieś uśmiechnięte i zachwycone twarze. Nie wydawałem już słów, tylko jakieś płaczliwe i krzykliwe dźwięki. Ktoś wziął mnie na ręce i przytulił. Ktoś inny powiedział.

– Całe życie przed tym chłopczykiem...

Jasność światła oślepiała mnie... Pamięć znikła, świadomość znikła, zrozumienie przeminęło... Pozostały tylko nieartykułowany dźwięk młodego życia w niekończącym się łańcuchu zmian...

Autorstwo: Criswhite

Źródło: WolneMedia.net